GŁOS POMORSKI

Nr. 29 — Rok 3. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 200 mk.**

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji i w agenturach miejscowych miesięcznie **3000** mk., przedpłata na poczcie z odnoszeniem do domu miesiecznie **3450 mk.** — pod opaską w Polsce i do Gdańska 3750 mk., do Niemiec 4000 mk. polskich lub ich wartośc walutowa, do Francji 2,50 frc., do Anglji 0,5 shilling, do Stanów Zjednoczonych 25 cents. W razie nieprzewidzianych wypadków jak strejki, przeszkody techniczne itd. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz. Bank Związku Sp. Zarobk. Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz. P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe: **Gdańsk nr. 2980.** Konto pocztowe: Kasa Oszczędności Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania: Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski: Wiersz wysokości milimetra **w dziale ogłoszeniowym** na stronie 8-łamowej 200 mk., **w dziale reklamowym** na stronie i 8-łamowej przed tekstem 800 mk., wśród tekstu 1000, za tekstem 650 mk., dla W. M. Gdańska obowiązują te same ceny, dla **Niemiec** dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 200% nadwyżki, płatne w markach polskich lub ich wartości walutowej. Za tłomaczenia oblicza się 20% nadwyżki. — **Rachunki** są natychmiast płatne, w razie zwłoki dłuższej niż 72 godzin stosować będziemy ceny bieżące, skreślając wszelkie rabaty. — **Administracja nie przejmuje** odpowiedzialność za termin umieszczenia ogłoszenia.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz 11-tej do 12-tej w południe

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** środa, dnia 7-go lutego 1923. | Telefon nr. 50 i 51.

Sytuacja w Zagłębiu Ruhry.

ŚRODKI REPARACYJNE SĄ AKTAMI GWAŁTU.

Lyon, . 2. (Pat. P. R.) W niedzielę rano wojska francuskie zajęły dworce kolejowe w Offenburgu i Appenweiler. Jest to akt represji z powodu zatrzymania przez Niemców pociągu międzynarodowego.

Düsseldorf, 5. 2. (Pat.) Władze okupacyjne zatrzymały wiele pociągów z węglem i koksem, które starały się przekroczyć kordon ochronny. Ponadto zatrzymano po raz pierwszy ciężarowe samochody, naładowane koksem, które próbowały przedostać się na terytorjum nieokupowane Niemiec. Tytułem sankcji przerwano od południa połączenie telefoniczne między miastem Essen a resztą Niemiec.

EXCESY WOBEC FRANCUZÓW.

Essen, 5. 2. (Pat.) W niedzielę wieczorem przed tutejszym dworcem przyszło do zajść. Po zebraniu odbytym przez komunistów, tłum demonstrantów przybył przed dworzec i zajął groźną postawę wobec wojsk francuskich, które zmuszone były użyć broni.

POINCARE O DZIELE OKUPACJI.

Paryż, 5. 2. (Pat-Havas). Poincare, **przemawiając na obiedzie wydanym przez dziennikarzy republikańskich dał rzut oka** na poszczególne etapy sprawy odszkodowań, **które doprowadziły do okupacji Zagłębia Ruhry. Premjer wskazał jak** po kilku latach cierpliwości Francja była **zmuszona wobec** złej woli ze strony Niemiec **zastosować wobec rządu** Rzeszy sankcje i przymus. Francja — mówił premjer — pragnie tylko uzyskać odszkodowania i nie chce być więcej atakowaną. **Niczego więcej nie szukamy zarówno w Zagłębiu** Ruhry, jak i w Nadrenji, jednakże to, czego szukamy i czego pragniemy — uzyskamy. Jutro, jeżeli zajdzie tego potrzeba, zastosujemy dalsze zarządzenia ekonomiczne. Nie odmówimy badań lojalnych propozycji w dniu, w którym Niemcy gotowe będą je uczynić. Propozycje te jednak będziemy badali, nie pozwalając na narzucenie nam warunków i nie rezygnując, bez względu jakiego do rodzaju będą uczynione propozycje — z zastawów, do których wzięcia byliśmy zmuszeni. Żądamy realnych i trwałych czynów.

W końcu swego przemówienia zaznaczył Poincare, że obecnie w grę wchodzi sprawa pokoju. Pokój ten — mówił premjer — do osiągnięcia, którego nie żądamy ani jednego centymetra kwadratowego terytorjum niemieckiego, gdzie szukamy tylko naszych odszkodowań i naszego bezpieczeństwa, pokój ten jesteśmy zdecydowani oprzeć na niezniszczalnych fundamentach.

DR. CUNO PODBURZA DO DALSZEGO OPORU.

Essen, 5. 2. (Pat. Wolff). **Kanclerz Rzeszy dr. Cuno odbył wczoraj przed południem i po południu w Essen, Bochum i Dortmundzie szczegółowe narady z przdstawicielami różnych grup ludności. Wczoraj kanclerz opuścił Zagłębie Ruhry. W toku narad stwierdzono rzekomo zupełną zgodę co do stanowiska, jakie rząd niemiecki zajmuje w sprawie okupacji Ruhry i postanowiono stawiać władzom okupacyjnym dlaszy opór.**

Bochum, 5. 2. (aPt.) W miejscowości Sippel w okolicy Bochum Francuzi ustawili artylerję.

Zerwanie rokowań lozańskich

Po dwumiesięcznych rokowaniach oczekiwane było w niedzielę podpisanie traktatu pokojowego z Turcją, ponieważ Turcy przyjęli prawie wszystkie żądania sprzymierzonych, proponując wyłączenie z traktatu sprawy Mossulu. Lord Curzon oświadczył na wspólnem posiedzeniu, że sprzymierzeni godzą się na wnioski w sprawie Mossulu, nadal jednak trwać muszą przy żądaniach w sprawie ustroju prawnego i klauzul ekonomicznych, jak również w sprawie zniesienia odszkodowań wojennych, należących się Turcji od Grecji.

O godzinie 7 i pół delegacja turecka opuściła salę konferencyjną, nie zgadzając się na te żądania sprzymierzonych. Kroki pojednawcze przedstawiciela Francji Bompard'a u Ismeta baszy nie wydały pomyślnego skutku. O godzinie 9 i pół wieczorem rokowania między Turcją a sprzymierzonymi zostały ostatecznie zerwane.

W sprawie dopuszczenia zagranicznych sędziów do tureckich sądów delegacja turecka oświadczyła, że widzi w tem niesłychane pogwałcenie suwerenności tureckiej.

Lord Curzon jeszcze tego samego wieczora wyjechał do Londynu. Reszta delegatów postanowiła pozostać narazie na miejscu.

* * *

Lozanna, 5. 2. (Pat.) Chronologiczny bieg wypadków dnia wczorajszego przedstawia się następująco: Turcy złożyli o godzinie 13 minut 15 odpowiedź na propozycję sojuszników, proponującą wyłączenie z projektu traktatu klauzul, dotyczących Mossulu, które omówiłby w najbliższym czasie z Anglją. Po pierwszem badaniu spraw, dotyczących informacji, jakich zażądał Ismet basza, sprzymierzeni zebrali się ponownie o godzinie 17, poczem wezwali Ismeta baszę o godzinie 18 i zawiadomili go o swej decyzji, a mianowicie, że godzą się na propozycje w sprawie Mossulu oraz w kwestji odszkodowań, trwają jednak nadal przy poprzdniej redakcji tekstu traktatu, dotyczącego ustroju prawnego i klauzul ekonomicznych. Sojusznicy zaproponowali podjęcie po upływie 6 miesięcy rokowań nad spornemi punktami, dotyczącymi spraw ekonomicznych, a wreszcie nalegali na to, aby Turcy zrzekli się odszkodowań wojennych, należnych Turcji od Grecji. Ismet basza oświadczył, że odpowiedź ta nie zadawala go. Wśród sojuszników panowała zupełna zgoda.

WŁAŚCIWE POWODY ZERWANIA ROKOWAŃ.

Lozanna, 5. 2. (Pat-Havas). Bezpośrednim powodem zerwania konferencji były różnice zdań w sprawie statutu dla cudzoziemców w Turcji. Turcy odmówili mimo prośby ze strony sojuszników udzielenia cudzoziemcom jakichkolwiek gwarancji w dziedzinie prawnej. Konferencja nie została zerwana bynajmniej z powodu propozycji ekonomicznych sojuszników, skoro propozycji tej nie omawiano.

Lozanna, 5. 2. (Pat.) Ismet basza oświadczył wobec przedstawicieli prasy międzynarodowej, że było dla Turcji rzeczą niemożliwą przyjąć propozycje sojuszników, dotyczące klauzul ekonomicznych. Ismet basza oświadczył, iż liczy na to, że otrzyma urzędową notyfikację o zamknięciu konferencji. Do chwili otrzymania tej notyfikacji — dodał Ismet — układy zawarte w Lozannie będą w dalszym ciągu regulowały stosunki Turcji ze sojusznikami, jednakże po wydaniu urzędowej notyfikacji, każda ze stron odzyska swobodę działania.

DZISIEJSZE OBRADY SEJMU.

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie **Sejmu** zapoczątkuje dyskusję nad prowizorjum budżetowem. Będą one jak we wszystkich państwach parlamentarnych, posiadały charakter polityczny. **Imieniem Klubu Chrześcijańskiej Demokracji przemawiać będzie poseł Józef** Chaciński, z ramienia Związku Ludowo-Narodowego poseł Jerzy Zdziechowski. Z dłuższem przemówieniem wystąpić ma minister skarbu **Władysław Grabski.**

ZŁOŻENIE ZWŁOK NIEWIADOMSKIEGO.

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) Wczoraj udała się rodzina śp. Eligjusza Niewiadomskiego do komisarza rządu Anusza z prośbą o określenie ostatecznego terminu wydania ciała straconego i pogrzebu. Anusz udzielił odpowiedzi rodzinie dopiero późno wieczorem w ten sposób, że wydanie zwłok nastąpić ma dziś rano o godzinie 4, tak, aby odebrane były w Cytadeli najpóźniej do godziny 6-tej, w przeciwnym razie nie zostaną wypuszczone wcale. Odpowiedź ta, p. Anusza, dlatego udzielona tak późno, ażeby pisma wieczorne nie mogły jej ogłosić, miała na celu uniemożliwienie udziału szerszych kół publiczności w pogrzebie. Zwłoki Niewiadomskiego złożone zostały dziś rano w grobie rodzinnym jego żony.

50 PROCENT DOKŁADKI DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) Wczorajsza Rada Ministrów postanowiła przyznać urzędnikom państwowym i oficerom pobory na miesiąc luty o 50 procent wyższe od styczniowych. Wypłata będzie dokonana w jaknajkrótszym czasie.

UKŁADY GENERAŁA SIKORSKIEGO Z UKRAIŃCAMI.

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.) W Zakopanem zwrócili się b. członkowie rządu Petruszewicza do generała Sikorskiego, który zezwolił na powrót do Polski kilku najwybitniejszych członków tego rządu, a mianowicie Brylowskiemu, atamanowi Siczy ukraińskiej, zezwolił na powrót i otwarcie kancelarji adwokackiej Lew. Lewickiemu zaś nietylko na powrót, ale powołał go także na jedno, z wyższych stanowisk w sądownictwie. Prócz tego przyznano pół miljarda na cele ukraińskie. Wreszcie w sprawie powrotu metropolity Szeptyckiego toczyły się również rokowania, podobno pomyślne dla Ukraińców.

O kierunek polityczny.

I

„Kurjer Poznański" na wtorek umieszcza artykuł pod napisem „O zwartość ósemki", do którego autor, poseł Jan Marweg wielką widocznie przywiązuje wagę, skoro go własnem podpisał nazwiskiem. Artykuł ten rozpoczyna dyskusję nad kwestją, jak daleko sięgają zobowiązania trzech stronnictw, które w czasie wyborczym złączyły się w Chrześcijański Związek Jedności Narodowej z listą nr. 8.

Z przemów niektórych mówców narodowych, tak **samo z niektórych artykułów gazet** przebija mniemanie, **jak gdyby istniała dążność do zamienienia** stronnictw **bloku wyborczego,** w jedno wspólne stronnictwo, do zamienienia zatem **związku wyborczego na stały Związek** polityczny. Artykuł **posła Marwega mógłby mniemanie to utwierdzić i pogłębić.**

Brałem udział w pertraktacjach przedwyborczych, w których tworzono blok ósemkowy i wiem doskonale, że blok ten doszedł do skutku z wyraźnem zastrzeżeniem, że żadne z łączących się w sprawie wyborczej stronnictw nie chce i nie myśli wyzbyć się swego charakteru i swej odrębności i nie myśli się stopić z innemi stronnictwami w jedną całość ideową i polityczną.

Stronnictwa bowiem, o które chodzi: Związek Ludowo-Narodowy, Chrześc. Narodowe Stronnictwo Rolnicze i Chrześcijańska Demokracja dużo coprawda mają zasad wspólnych w dziedzinie obrony narodowości, różnią się jednakowoż znacznie w dziedzinie swoich celów społecznych, zadań specjalnych i sposobów przeprowadzenia politycznej pracy. Stronnictwa te nie powstały dla prywatnej przyjemności lub ambicji poszczególnych ludzi, lecz wyrosły z głęboko odczutych potrzeb społecznych i narodowych. Mają one wielkie zadanie do spełnienia w Polsce, a łącząc się wobec nadzwyczajnej potrzeby dla dobra Polski w blok wyborczy, nie mogły tracić z oczu przyszłości, domagającej się odrębnego istnienia. Ani Chrześcijańskie Narodowe Stronnictwo Rolnicze, ani Chrześcijańska Demokracja nie myślą o tem, by się wyzbyć swego charakteru i roztopić w innej organizacji politycznej.

Blok wyborczy przeznaczony zatem był do celów wyborczych, żadną miarą żadnego ze stronnictw nie krępował na czas wyborczy. O ile stronnictwa dziś idą w dalszym ciągu ręka w rękę w sprawach politycznych, jest to ich niezależną od wyborów decyzją, wywołaną politycznem położeniem Polski. T. z. Blok narodowy w Sejmie, obejmujący stronnictwa, które do wyborów szły z listą 8, nie jest już zatem Chrześcijańskim Związkiem Jedności Narodowej, którego używano wyłącznie do przeprowadzenia wyborów.

Taki jest rzeczywisty stan rzeczy, który stwierdzić należy, ażeby zapobiec tworzeniu się legend i wmawianiu w społeczeństwo czegoś, czego może niektórzy ludzie pragną, do czego jednakowoż nie dążą interesowane organizacje polityczne. Im jaśniej, im wyraźniej zaznaczy się odrębność i samodzielność poszczególnych stronnictw bloku, tem mniej nastręczy się powodu do przypuszczeń mylnych i obaw przed chęciami zachłannemi. Im więcej poszczególne stronnictwa blokowe uwydatniają swą odrębność i samodzielność w obrębie bloku, tym łatwiej kierownicy poszczególnych stronnictw będą mogli podtrzymać silny i zwarty związek z innemi organizacjami politycznemi, zniknie bowiem obawa przed zachłannością i zatargiem swoich cech odrębnych.

Z tego też wynika, iż zupełnie taić nie potrzeba, że między stronnictwami, prowadzącymi obecnie opartą na wspólnem porozumieniu politykę w Sejmie i Senacie,

Gdańsk, 6. 2. (Tel. wł.) ***Marka polska 113—114. Dolary St. Zj. 36 280,—36 830. Mrk. polsk. 41 000,—42 000. Mrk. niem.***

istnieją różnice zapatrywań co do sposobów pracy polityczne i taktyki. Kto czytał mowy posłów do expose prezesa Ministrów Sikorskiego doskonale zauważyć musiał różnicę pojmowania stosunku do do rządu, jakie zachodziły między przemówieniami posłów Głąbińskiego, Dubanowicza i Korfantego.

Są ludzie, którzy krwawe nad tem leją łzy i dra szaty, sądząc, że ujawnienie na zewnątrz różnic pojmowania politycznych spraw jest grobem zwartości bloku narodowego i rozbicciem jedności narodowej.

Zapatrywanie to jest mylne. Tam, gdzie trzy grupy odmienne zabierają się do wspólnej akcji, niemożliwą jest rzeczą, ażeby poważne grupy polityczne, żyjące własnem swojem życiem, oddawały się pod komendę jednej grupy i na ślepo uznawały, że tamta jedynie ma i może mieć rację. Taki sposób pojmowania rzeczy musiałby doprowadzić z konieczności do rozłamu istniejącego bloku, gdyż szanujące się stronnictwo, wytwarzające sobie samodzielny sąd o sprawach nie mogłoby się poddać bez wszystkiego woli jednej grupy i zerwałoby istniejący zespół.

Wynika zatem stąd prostą drogą, że współpraca stronnictw, zblokowanych w jedną całość opierać się musi nie na dyktandzie jednej strony, lecz na zgodnem postanowieniu wszystkich, uzyskanem po gruntownej dyskusji i wszechstronnem rozpatrzeniu rzeczy.

Stronnictwa, które w Sejmie i Senacie tworzą tak zwany blok narodowy, dotąd tak postępują. Dyskutują poszczególne sprawy z osobna w swoiem gronie na podstawie zasięgniętych informacyi i własnego programu, udzielając prezydium swojemu i komisjom politycznym wskazówek i instrukcyi, dotyczących także wspólnej pracy narodowego bloku.

Organem wspólnym i wykonawczym jest komisja parlamentarna, złożona z przedstawicieli trzech grup sejmowych, decydujących na podstawie dyskusji o dalszych krokach i taktycznych posunięciach bloku narodowego w Sejmie i Senacie. Tym sposobem poczynania bloku narodowego przechodzą z jednej strony przez dyskusję, przeprowadzoną z osobna w poszczególnych klubach, a dyskusje te stanowią informacje i instrukcje dla przedstawicieli klubu w wspólnej komisji parlamentarnej. Z drugiej zaś strony w wspólnej komisji parlamentarnej oczywiście nie rozstrzyga się sprawy głosowaniem, lecz uzgodnieniem zapatrywań celem osiągnięcia jednomyślnej na dalsze kroki zgody.

Takim to sposobem stronnictwa wywierają swój wpływ na poszczególne pociągnięcia bloku narodowego, a chociaż niewątpliwie wszelka wspólna praca wymaga pewnych zrzeszeń i ustępstw, to jednak za to uchwały, powzięte pod wpływem świadomego i krytycznego współdziałania poszczególnych stronnictw tem wieksza cieszą się powagą, że za niemi stoi silne na gruntownej dyskusji oparte przekonanie wszystkich trzech klubów

Poseł.

Na tle antypolskich zajść w Królewcu.

Energiczne i nieugięte stanowisko Francji w sprawie okupacji zagłębia Ruhry, jest powodem do coraz to większych wybuchów wściekłości ze strony nacjonalistycztego ostatniego środka przysługującego jej na mocy traktat wersalski i jego postanowienia.

Koła nacjonalistyczne jak zresztą w tym wypadku i całe Niemcy nigdy nie brały na serio możliwości zajęcia przez Francję ośrodków węglowych nad Renem i Ruhrą. Spodziewano się ogólnie, że Anglja, chcąca wykorzystać materjalnie Niemcy, drogą pozbycia się swych fabrykatów, przeszkodzi Francji w zastosowaniu tego otatniego środka przysługującego je na mocy traktatu, czyli w okupacji zagłębia Ruhry, spodziewano się także pomocy ze strony Włoch a nawet Ameryki. Zamiast starać się o możliwości wypełnienia przyjętych na siebie zobowiązań wzgl. odszkodowań wojennych, zamiast usilną pracą i umiejętną polityką gospodarczą zwiększyć swą siłę płatniczą, Niemcy wolały obrać drogę ruiny gospodarczej, sztucznego obniżenia wartości swej waluty, podstępnej polityki usiłującej między państwa sprzymierzone rzucić kość niezgody i nieporozumienia.

Wszystkie te niecne półśrodki nic jednak nie pomogły. Państwa sprzymierzone ujawniły silny jednolity front wobec Niemiec, nawet chwiejna dotąd Anglja zdobyła się na energiczną decyzję nieprzeszkadzania niczem Francji, w dążeniu jej do uzyskania od Niemiec należnych sum, od których zależy dziś w dużej mierze równowaga budżetu francuskiego. Podobne stanowisko ujawniło się też we Włoszech, zwłaszcza w polityce Mussoliniego, który w zasadniczych punktach sprawy odszkodowań zgodny jest z Poincarem. Rząd włoski — jak wiadomo — wydelegował nawet grupę inżynierów do okupowanego zagłębia Ruhry.

Niemcy widząc to, czując się w swych dążeniach wyzwolenia się z więzów traktatu pokojowego zupełnie odosobnione, chwyciły się ostatecznej broni, tj. czynnego przeszkadzania Francji w jej akcji zajmowania obszarów węglowych a to przez strajki, podburzania robotników i urzędników, wywożenie aktów i archiwów przemysłowych z terenów węglowych itp. utrudnienia. A kiedy i te ostateczne środki chybiły celu, kiedy Francja w przewidywaniu tego wszystkiego silną ręką ujęła władzę w zajętym obszarze i przywróciła w dużej części spokój i porządek — w całych Niemczech zapanowała niebywała nigdy przedtem ani za czasów wojny atmosfera wściekłości i nienawiści przeciw Francji. Resztki zdrowego rozumu zniknęły już zupełnie, świadomość straszliwej klęski w wojnie światowej z umysłów niemieckich wywietrzała całkowicie, cały naród niemiecki żyje dzisiaj jedną wielką myślą krwawego odwetu, myślą propagowaną przez całą prasę niemiecką, przez tysiące mówców i agitatorów, myślą obejmującą wszystkie stany tego narodu. Nigdy przedtem kroniki polityczne nie notowały tyle zajść przeciwkoalicyjnych, a specjalnie antyfrancuskich, co w ostatnich dniach. Fala nienawiści przeciw obcokrajowcom, a głównie przeciw Francuzom wzrosła w Niemczech do tego stopnia, iż dzisiaj pobyt każdego obcego obywatela w Niemczech łączy się z poważnem niebezpieczeństwem dla jego własnej osoby.

Cała ta atmosfera nienawiści przeciw Francji i żywiołowa żądza odwetu znajduje specjalne warunki w Prusach Wschodnich, gdzie łączy się z taką samą atmosferą nienawiści przeciw Polsce i żądza odebrania wyzwolonych świeżo terenów Wielkopolski i Pomorza. W Prusach Wschodnich nienawiść przeciw Polsce i Francji dochodzi wprost do jakiegoś żywiołowego szału, z pominięciem wszelkich środków ostrożności, zdrowego rozsądku i rozumu politycznego. Cała ta atmosfera nienawiści i odwetu ma w Prusach Wschodnich tem podatniejszy grunt, iż prowincja ta od najdawniejszych czasów słynęła jako gniazdo najskrajniejszej reakcji pruskiej i ostoją chorobliwie wybujałego militaryzmu. Z drugiej strony agitacja antypolska w czasie plebiscytu, przy pomocy miljonowych wówczas sum rządowych i całego olbrzymiego aparatu agitacyjnego zrobiła swoje, rozbudziła umysły do walki narodowościowej i nawet cały ten potężny odłam ludu polskiego, tylko od wieków zgermanizowanego, zamieszkujący te strony przepoiła uczuciem nienawiści do Macierzy i dzisiaj lud ten jest tylko posłuszną sprężyną w rękach kierowników całego ruchu militarystyczno-reakcyjnego w Prusach Wschodnich.

Podburzone tłumy niemieckie nie uszanowały nawet polskich placówek konsularnych w Prusach Wschodnich. Jak w ostatnim numerze naszego pisma donieśliśmy, zorganizowane specjalne bandy pruskie napadły na konsulat polski w Królewcu, usiłując zdemolować biura konsularne i poturbować pracowników. Równocześnie z wszelkich innych placówek konsularnych dochodzą nas groźne wieści o niezwykle wojowniczym nastroju tłumów niemieckich w danych miejscowościach. Pod adresem konsulatów padają coraz częściej groźby, wymierzone przeciw tym placówkom polskim, przeciw całej ludności polskiej Prus Wschodnich, a nawet przeciw całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Fakty te połączywszy z ostatnio odebranemi wieściami o gorączkowych zbrojeniach Prus Wschodnich, utwierdzają nas jeszcze mocniej w przekonaniu, iż ze strony wschodniopruskiej wyspy grozić nam może niebezpieczeństwo poważne i istotne. Dzisiaj już nawet nie politycy, ale wielcy pisarze nasi dostrzegają, iż pobite w roku 1410 krzyżactwo, do dziś dnia nie przestało być groźne, a nawet dzisiaj niebezpieczeństwo krzyżackie jest może większe, niż kiedykolwiek.

Znakomity pisarz Stefan Żeromski w ostatniej swej książce o snobiźmie i postępie, omawiając obojętność naszą dla odzyskanych po wiekach krain na Zachodzie, powiada:

„Buduje się paliszcze i tworzy morską ostoję w Gdyni, pobiegła kolej na Hel i Śląsk. Przed młodzieżą polską rozkładają się drogi dalekie, prowadzące do dziedzin znajomych jakby ze snu; zwaliska krzyżackiej warowni między dwoma jeziorami Sztumu, Grudziądz i biskupi Kwidzyn, Gniew i Toruń, powtóre, jak za Kazimierza Jagiellończyka, wydarty ze szponów wroga, Malborg, w którego wnętrzu, grobach, krużgankach, salach i tajnych schodach czyha takie samo dziś jak przed 500 laty zaklęte sprzysiężenie na Polskę, Malborg, którego kilkuset obywateli polskich wśród zalewu niemieckiego bohatersko głosowało podczas plebiscytu za należeniem do Polski. Na marienburskiej wieży dzwoni nieumilkły dzwon naszej zagłady. Walka na śmierć odmienna jest w formie, ale w treści swej ta sama. Czatowanie na nas Henryka von Plotzke, dybanie na naszą zgubę Ulrycha von Jungingen jest bliskie i dzisiejsze. Te widma i dziś na nas godzą. „Gruba Berta", ustawiona w Szczytnie w ciągu paru pierwszych godzin pierwszego dnia po wypowiedzeniu nam wojny może zburzyć Warszawę, gdyż ta odległość wynosi 60 kilometrów. Ziemia mazurska jest naszą z krociami ludu, który mówi polską mową tak samo, jak w Płocku i na Kurpiach. To też hasłem każdej duszy czującej, młodej, świadomej winno być hasło: „Patrz w Szczytno!"

Niechże więc te słowa przestrogi ze strony tego wielkiego pisarza będą dla nas pobudką do czujności wobec złowrogich poczynań Prus Wschodnich. Tu nietylko rząd ale i całe społeczeństwo kresów zachodnich winno sobie uświadomić powagę sytuacji, aby w razie niebezpieczeństwa być gotowym do czynu. Ten ciężki wór naładowany dynamitem, wiszący groźnie nad Polską, w postaci Prus Wschodnich, łatwo urwać się może, a wybuch w razie nieprzygotowania mógłby naprawdę stać się groźnym dla nas.

„Caveant consules."

L. Ł.

Z życia robotników polskich we Francji.

II

(O „sprawiedliwy polski ślub" — Brak polskich tłumaczów — „Do pioruna". — Zatarg o Roquefort. — Mało przejść, dużo zarobić).

Do misji polskiej w Paryżu nadszedł przed świętami wzruszający swą prostotą list: „Ja Dydak Włodarczyk udaję się do księdza jegomości w sprawie ślubnej. Jestem Polakiem religijnym, moja narzeczona też i dlatego chcielibyśmy, aby nam polski ksiądz dał sprawiedliwy polski ślub." Gdym księżom francuskim przetłómaczył ten list, byli mocno zgorszeni i jeszcze lepiej zgniewani. Bo rzeczywiście przez swoje życie kapłańskie nijak nie zasługują na tak dokuczliwą uwagę od robotnika polskiego.

Lecz nietylko sam Dydak jest tego zdania, bo raz musiałem godzinę jechać samochodem, aby ochrzcić dwoje dzieci. Spotkałem Rodaków, którzy całymi tygodniami nie chodzą do kościoła, tylko dlatego, że nie rozumieją po francusku. „Nic nas tu w kościele nie cieszy", usprawiedliwiają się. To też ks. Szymbor, niezmordowany rektor misji polskiej, jest zasypywany listami i prośbami o księdza polskiego. Księża mający stałe posady w kopalniach węgla, są obarczeni wszelkiego rodzaju tłómaczeniami. Wogóle nasz robotnik, mówiący po francusku, ma pełno kłopotów z tłómaczeniami. W kopalniach, gdzie się znajduje tysiące Polaków, są wszędzie tłómacze płatni. Od tych panów dużo zależy. To też żałować należy, że te ważne dla naszych robotników posady są często obsadzane przez Czechów i Rusinów. Odwiedziłem zaledwie piątą część naszej emigrcji i spotkałem aż trzech Czechów i jednego Rusina, jako tłómaczów polskich. Rusin (Bully-les-Mines) przynajmniej dobrze mówi po polsku, lecz gorzej z Czechami. W Oigniex np. skarżyli się Polacy, że wcale nie rozumieją, co im tłómacz mówi, o czem zaraz zawiadomiłem zarząd kopalni. Przy obsadzeniu tych posad przez inne narodowości Francuzi nie kierują się wcale względami nieufności do Polaków. Jest to więcej nieznajomość języków słowiańskich, która jest zastraszająca u narodu tak kulturalnego, jak Francuzi.

Ponieważ oprócz Polaków przyjeżdża do Francji także dużo Czechów i Rusinów, więc dlatego, że Polaków jest bardzo dużo, Francuzi uważają wszędzie i ich

Cudze chwalicie - swego nie znacie

PIĘDZIESIĘCIOLECIE PRACY NAUKOWEJ PROF. K. MORAWSKIEGO.

(Od własn. koresp. „Głosu Pomorskiego".)

Kraków, 3 luty 1923 r.

Dzień dzisiejszy przeszedł w Krakowie pod potężnem wrażeniem, jakie wywarł jubileusz piędziesięcioletniej pracy naukowej prof. Kazimierza Morawskiego, jednego z najstarszych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzień jubileuszu, był zarazem świętem nauki polskiej, która w wielkiej mierze dzięki niestrudzonej pracy jubilata, zdobyła sobie w kulturze zachodnio-europejskiej niepoślednie stanowisko.

Uroczystości jubileuszowe, poprzedziło przedstawienie teatralne młodzieży akademickiej w teatrze Słowackiego, gdzie odegraną została tragedja Sofoklesa „Król Edyp" w tłomaczeniu prof. Morawskiego. Na przedstawieniu tem przygotowanem z całym piętyzmem przez prof. uniwersytetu Sinko zgotowała publiczność sławnemu Jubilatowi gorącą owację.

W dniu jubileuszu, tj. dzisiaj, o godzinie 12-tej wypełniła się po brzegi aula Uniwersytetu przedstawicielami wszystkich polskich Uniwersytetów, delegatami władz państwowych, wojskowych, kościelnych oraz publicznością, a wszyscy przybyli by złożyć hołd nauce polskiej, która tak świetnym blaskiem zajaśniała w prof. Moraczewskim.

Uroczystości rozpoczęły życzenia złożone przez rektora Uniwersytetu prof. dr. Natansona, imieniem p. ministra oświaty i grona profesorów Uczelni Jagiellońskiej. Po nim wręczył prof. Morawskiemu odręczne pismo Prezydenta Rzeczypospolitej, adjutant tegoż rotm. hr. Pusłowski, poczem prof. Witkowski przemawiając imieniem polskich Uniwersytetów, oraz imieniem Towarzystwa filologicznego we Lwowie, wręczył prezesowi Morawskiemu księgę pamiątkową — zbiorowe dzieło przyjaciół, kolegów i uczniów Jubilata. Z kolei złożyli życzenia prof. Tad. Zieliński imieniem Uniwersytetu warszawskiego i Tow. Naukowego w Warszawie, prof. Jan Kowalikowski, imieniem dawnych uczniów, prof. Kallenbach im. wydziału filologicznego Uniw. Jagiell. a p. Karwat imieniem młodzieży akademickiej.

Po przyjęciu tych życzeń przemówił Jubilat w słowach następujących:

„Uroczystość dzisiejszą pragnę uważać nie tyle za osobiste święto ile raczej za święto nauki, dla której pracuję. Z filologią zżyłem się od dziecka, starałem się żyć z nią w zgodzie, a o ile się czasem zdarzyło że się jej sprzeniewierzałem, że wracałem „z ziemi włoskiej do polskiej", o były tylko chwilowe uchybienia. Już w dziesiątym roku życia nęciła mnie gramatyka łacińska, a szczególnie te jej ustępy, które odnosiły się do stopniowania przymiotników,

Uważam bowiem, że przymiotniki wielką odgrywają rolę w życiu. Najważniejszy z nich, to „positivus", należy bowiem zawsze kierować się pozytywną, realną oceną sił i wartości. Rzymianie tak długo byli narodem wielkim, jak długo posługiwali się tylko pozytywnem „bonus" (dobry). Później nie wystarczał im i „optimus" (Cycero obraził się, gdy mu powiedziano, że był tylko „bardzo dobrym konsulem"), ale też państwo ich chyliło się do upadku.

Ważnym również stopniem jest „comparativus", — ciągle trzeba porównywać siebie z obcymi, by ustrzedz się wad i zdobyć to, czego nam nie dostaje.

Superlativem wreszcie obdarza się tego, któremu chce się zamknąć drogę do postępu, wyrobienia charakteru i zdobywania zasług. Dlatego — proszę — oszczędźcie mi panowie superlatiwów.

W społeczeństwie polskiem dadzą się odróżnić dwa odłamy; jeden, tj. odłam ludzi „praktycznych" pozytywistów i odłam taki jak Rzymianie określali go „kontemplatywny" a Grecy „teoretyczny". Tym pierwszym życzę, ażeby w nauce znaleźli więcej idealizmu, co do drugich (idealistów) pragnę stwierdzić, że w rzeczywistości są oni jednak, z wielu względów — realistami".

za „Polonais". Byłem raz wysoce zaskoczony, gdy wyjeżdżając do Beautor, by na zaproszenie dyrektora fabryki odwiedzić 80 Polaków, znalazłem tam samych — Czechów. Przyjęli mnie z nieopisaną radością i gościli prawdziwymi czeskimi „knedlikami". Pisząc o języku muszę zaznaczyć, że rodacy nasi uczą się prędko po francusku. Za parę miesięcy Polak nie potrzebuje już tłómacza. Kupi, sprzeda i rozmówi się już sam. Nie jest to rzeczywiście mowa, tylko stękanie, przeplatane najbardziej w użytku będącemi słowami i wyrazami. Francuzów, uczących się po polsku, spotyka się rzadko. Ale są i tacy. Przeważnie ziemianie. Ogólnie znają Francuzi kilka wyrazów polskich, nie bardzo pochlebnych których się nauczyli ze słuchu. Raz pytano się mnie, co to znaczy: „Do pioruna"?

— Gdzie się tego pan nauczył?

— Ile razy każe coś zrobić Józefowi, prawie zawsze tym wyrazem odpowiada.

Oczywiście byłem w wielkim kłopocie, jak przetłómaczyć Francuzowi „pioruna", aby robotnika nie narazić na utratę sympatji pracodawcy. Trudny jest więc urząd tłómacza, bo często trzeba coś przemilczeć, innym razem zaś dodać. Najsławniejszy ze wszystkich tłómaczy polskich znajduje się w Chauny (Aisne) jest zaś nim Michał Tutak, szewc — głuchoniemy. Jest tam już trzy lata. Zna go całe miasto i chociaż nie mówi, jednak oprowadza Polaków po mieście, pracy im szuka i często dobrej rady udzieli — na migi. Umie nawet pisać.

Zaglądnijmy choć na chwilę i do kuchni naszych robotników we Francji. Co z nią kłopotów. W Amiens łagodziłem ostry spór w takiej oto sprawie: Pan C., dowiedziawszy się o moim pobycie, posadził naszego Antka do samochodu i zjawiwszy sęl przedemną, poprosił mnie, abym się dowiedział, co jest przyczyną jego ostrych wybuchów gniewu? „Dobry pracownik — mówił ziemianin francuski — lecz często się gniewa i ciągle coś pod nosem mruczy."

— Abo to mam się nie gniewać, proszę Jegomości! — zaczął Antek. — Ja haruję, pracuję, a on mi takie śmierdzące i spleśniałe świństwa podaje do jedzenia, że . . .

— Antek skarży się na jedzenie, trochę ostre, — zacząłem ostrożnie, nie tłómacząc dosłownie nieparlamentarnego zdania.

— To niemożliwe — odparł Francuz. — Przecież to samo jada co i Francuz, a chcąc go oswoić, dałem mu kilka razy nawet naszego najlepszego sera „Roquefort".

Ten to właśnie drogi ser był główną przyczyną niezadowolenia Antka. Rozumie się, pan C. z zadowolenia przyrzekł, że więcej nie poda Polakom francuskiego sera, a Antek też był zadowolony, że „wygrał." Ja się zaś z całego „sporu", i w tej chwili, gdy ten artykuł piszę, serdecznie śmieję.

Rzadko się zdarza, żeby się Polak żywił u Francuzów. Nasi ludzie jadają skromnie, Francuz zaś nie żałuje franków na kuchnię. We wspomnianej już cukrowni w Nogent dyrekcja musiała polskie kucharki sprowadzić, inaczej nie chcieli nasi pracować. Z całego pobytu we Francji najbardziej chwalą nasi ludzie chleb, który jest rzeczywiście wyśmienity. W całej Francji jedzą tylko biały, pszenny chleb. Lecz każdy lis swój ogon chwali! Polacy, choć ze ślinką na języku przełykają chleb francuski, opowiadają Francuzom, że nasz chleb lepszy, bo niema w nim tyle „okien" co we francuskim. Dziewczęta zaś, pełniące służbę po wielkich domach skarżą się, że nie mogą patrzeć na sałatę, którą Francuzi codziennie jedzą i po obiedzie i po wieczerzy. Od Francuzów zaś słyszałem kilka razy: wasi ludzie odżywiają się nadzwyczaj prosto i ubierają się ładnie! Najlepiej oświetli te stosunki kuchenne odpowiedź chłopaka-Polaka na nauce katechizmu. „Co przynieśli trzej królowie Panu Jezusowi?" — pytałem się. Chłopak odciął z nadzwyczajną pewnością: „Chleba i śledzie!" Mięso rzadko jadają nawet górnicy. Ponieważ tu brak herbaty, Polacy przyzwyczajają się do czarnej kawy, której Francuzi obficie używają. Wogóle wszędzie to samo hasło: mało przejeść, aby dużo zarobić i czem prędzej wracać do domu! Oczywiście są i marnotrawni. W Coucy-le Chateau poznałem rzemieślnika polskiego, który w jeden wieczór zmarnował 700 franków. Wielka obfitość win we Francji jest niebezpieczną pokusą dla naszych rodaków. We Francji „bary" najbardziej w niedzielę przepełnione. Należy się obawiać, że w tych barach, których tu okropnie dużo, niejeden z naszych lekkomyślnych rodaków zostawi swój cały dorobek.

Ks. F. Machay.

Zamiast filarem współpracy rozsadnikiem demagogji!

Wystąpienia posła Redera w Radzie miejskiej mają już ustaloną smutną sławę.

Pan ten, będący posłem do Sejmu, a tam zaklęcie milczący, daje najdobitniej podwójny upust swemu gadulstwu w tej „izbie", — jak ostatnio nazwał Radę miejską — gdzie śmielej może mówić o rzeczach, których nie ma pojęcia nawet, narażając się najwyżej na śmiech i pośmiewisko mieszkańców Grudziądza, co ostatecznie bolesne nie jest, a o tyle mniej niebezpieczne, niż ośmieszenie wobec kolegów-posłów z całej Polski.

Zatem tam milczy przezornie, tu mówi. Właśnie koledzy partyjni żegnają się, gdy p. Ignacy wstaje, bo przeważnie nie wiedzą, co i jak powie. Krytyków ma tedy wiele wśród swych kolegów, którzy jawnie i po cichu, uznając jego szkodliwe i chorobliwe wręcz gadulstwo, nie mają nestety na tyle odwagi, by w klubie zmusić go uchwałą do milczenia, coby najprawdopodobniej posłowi o tyle wyszło na dobre, że milcząc zastanawiałby się myśleć logicznie, a przedewszystkiem ze ścisłością i prawdą stać na stopie lojalnej.

Są chwile, w których zdaje się radnym, zmuszonym słuchać potoku jego słów, że nie na Radzie miejskiej się znajdują, gdzie bądź co bądź dobro miasta winno się mieć na oku, ale na wiecu na którym grzmi się specjalnie przeciw chadekom, przeciw pracodawcom, przeciw magistratowi, bo tak każe nie dobro miasta, ale interes partyjny p. Redera.

I nie dziw, że p. Reder staje się wręcz niepoczytalnym, gdy te „chadeki" popsują mu robotę, a on wobec sprowadzonej ad hoc gromadzie Bogu ducha winnych zwolenników nie może się tak wygadać, jakby chciała jego „anielsko-sielska" dusza. Jego anielska sielskość nie przeszkadza mu atoli, by prawdę bić po twarzy bez względu, czy tem samem czyni krzywdę na dobrej sławie, czy fałszywe głosi twierdzenia. Dla posła Redera te rozważania nie istnieją. On kroczy prostolinijnie jak rycerz bez prawdy, o ile chodzi o „pognębienie" swych przeciwników.

* * *

Chcemy tylko dwa przytoczyć przykłady na tle obrad z ostatniej Rady miejskiej.

Na porządku dziennym była sprawa jednorazowej gratyfikacji gwiazdkowej dla robotników miejskich. Rozpoczęła się dyskusja. Pierwszy zabiera głos poseł Reder i tak demagogicznie przemawia nie tyle o wniosku, ile o wszystkiem i niczem, że radni z Chadecji wnoszą o przeniesienie sprawy na poufne zebranie. Wiedzą on bowiem, że tam — gdy już nie będzie galerji — poseł Reder przestanie bawić się w wiecowanie.

I jaki skutek? Na drugi dzień poczyna krążyć po mieście pogłoska, nie tyle między robotnikami miejskimi, ile między robotnikami fabrycznymi itd., że Chadecja — a szczególnie ks. prob. Dembek, p. dyr. Poszwiński, no i oczywiście p. Nowak — głosowali przeciw wnioskowi o udzielenie jednorazowej gratyfikacji.

Oczywiście jest to notoryczne głupstwo i kłamstwo. Na posiedzeniu poufnem — co nestety tu zdradzić musimy dla ujawnienia wstrętnych metod walki — pierwszy zabrał głos p. dyr. Poszwiński i oświadczył imieniem swoich kolegów (ks. Dembek, Nowak, Samoliński i Deja), że **są bezwarunkowo za udzieleniem gratyfikacji gwiazdkowej.**

Gratyfikacja przeszła tedy nietylko głosami posła Redera i jego towarzyszów z enpeeru, ale i — co rozstrzygnęło o większości — **głosami Chadecji.**

I gdzie przyczyna potwarzy na Chadecję? Otóż nie gdzieindziej jak w tem, że Chadecja podcięła grunt do wiecowania na Radzie miejskiej. Biedna Chadecja! Gdyby jej chodziło o reklamę, nie winna była stawiać wniosku o poufne posiedzenie. A wówczas nie byłoby może podstawy do rozgłaszania nieprawdy. Tylko, że Chadecji chodzi o rzeczowość w dyskusji, a wówczas nie wiecowaniem, a czynnem poparciem wniosku sprawę **pomyślnie** można załatwić.

Tak wygląda naga prawda.

* * *

Klasycznym dla p. posła Redera jest drugi przykład.

Posła Redera kole bardzo, że radni miasta, siostry miłosierdzia, szereg księży, wykonywujących pracę duszpasterską, no i prasa ma wolne bilety. Oczywiście skromnego posła Pedera nie kole, że on prócz swej „burżuiskiej" pensji **blisko miljonowej** ma jeszcze **wolny bilet I-szej klasy** nie tylko na przestrzeń Grudziądz—Warszawa, ale na kolejach całej Polski.

Otóż „biedny" poseł jest tak oburzony tem „wyzyskiem" finansów miejskich, że wnosi o skreślenie powyższej pozycji imieniem komisji dla elektrowni.

W długich wywodach rozpłakuje się nad wyzyskiem tego przywileju przez radnych, szczególnie zaś nie może się uspokoić, że wszystkie siostry, że szereg księży ma te bilety, no a przedewszystkiem prasa. Co prawda nie jestto demokratycznie — cóż atoli posła Redera, posiadacza wolnego biletu I. klasy, obchodzi demokratyzm tam, gdzie trzeba pracować demagogją. Obojętnem jest mu, że w Warszawie i wielu innych miastach Polski mają radni i prasa lokalna, wykonywująca swe obowiązki dla dobra ogółu, przywilej wolnej jazdy. Poseł Reder musi grzmieć zwłaszcza, że — słuchajcie — taka „Drukarnia Pom." w której wychodzą „Głos Pom." i „Weichselpost" ma aż 8 biletów wolnych. Ze świętem oburzeniem p. poseł Reder grzmi przeciw tym nadużciom, wymieniając po nazwisku rzekomych współpracowników „Drukarni Pomorskiej", korzystających, nie — przepraszamy — wyzyskujących miasto.

Obecny na posiedzeniu radny Poszwiński, dyr. „Drukarni Pomorskiej" protestuje energicznie przeciw takim kolumniom i żąda zbadania sprawy.

I cóż się wykazuje? W zestawieniu, przesłanem przez dyrekcję elektrowni, wypisano przez omyłkę, że 8 grudziądzkich redaktorów korzysta z wolnych biletów, w imiennem zestawieniu podała dyrekcja aż 7 nazwisk na dobro „Druk. Pomorskiej".

Przy badaniu wykazuje się atoli, że — jak zresztą Rada Miejska uchwaliła — „Drukarnia Pom." nie korzysta z żadnego biletu, a tylko **jeden bilet ma redakcja „Głosu Pomorskiego", a jeden redakcja „Weichselpost". Zamiast tedy 8 biletów — tylko 2 bilety.**

Jestto — jak każdy przyzna — walna różnica, tem walniejsza, że obracająca się **w ramach uchwały Rady Miejskiej.**

Błąd tedy i to fatalny i krzywdzący popełniła dyrekcja elektrowni, która też już w odpowiedni sposób wyjaśniła sprawę wobec magistratu i dyrekcji „Drukarni Pom.", zapowiadając osobne publiczne wyjaśnienie.

Co atoli wydaje się przytej sposobności? Otóż, że **p. poseł Reder świadomie fałszywie referował, napadając na „Druk. Pom.".**

Bo cóż? Na posiedzeniu komisji dla spraw elektrowni p. posłowi Rederowi wyjaśniono bowiem, **że raport jest błędny, że w „Drukarni Pom." korzystają obie redakcje tylko z dwóch biletów. W spisie imiennym pod firmą „Drukarni Pom." zapisanych zaś było 5 urzędników elektrowni, częściowo zresztą osobiście p. Rederowi znanych.**

Cóż to atoli p. Redera obchodziło? Na Radzie Miejskiej p. Reder z miną człowieka nieświadomego sprawy, wykrzykiwał między in. nazwisko p. Chmielewskiego, by wywołać wrażenie, że chodzi tu o wyzysk ze strony znanego w mieście naszem p. red. Chmielewskiego, gdy tu chodziło o p. Chmielewskiego, urzędnika elektrowni, mającego przywilej wolnej jazdy.

P. posła nie może uniewinnić błędny raport dyrekcji elektrowni, nie może uniewinnić tłomaczenie, że nie potrzebuje pamiętać, co mu wytłomaczono na komisji dla spraw elektrowni, (która odbyła się przed posiedzeniem Rady Miejskiej).

Dziś cena pożyczki złotej 65.000.

Zwracając się w końcu do młodzieży akademickiej, tej, która spełniła swój obowiązek na polu walki, życzył jej, by lata stracone, a jednak pod innym względem zyskane, powetowała w nauce.

„Zaciągnąłem dług — kończył Jubilat — zarówno wobec przyjaciół, jak i wobec Ojczyzny i z tego długu uiszczę się, jeżeli nie odrazu, to przynajmniej ratami. „Tak mi dopomóż Bóg!"

Dalszy ciąg uroczytości miał miejsce w westibulu Uniwersytetu, gdzie Towarzystwo Kolonji Wakacyjnych dla uczniów szkół średnich, którego Jubilat był długoletnim prezesem, złożyło mu hołd, a następnie przed Uniwersytetem. Tutaj defilowała młodzież gimnazjów krakowskich, wnosząc okrzyki na cześć prezesa Akademji Umiejętności. Piękny dzień, zakończono wspólnem śniadaniem w salach Starego Teatru oraz bankietem urządzonym dla przybyłych gości przez Jubilata.

Dla braci Pomorzan, którzy chcą się zaznajomić z postacią prof. Morawskiego, podaję krótki życiorys, tego światowej sławy męża nauki.

Prof. Kazimierz Morawski urodził się w r. 1852 w Jurkowie pod Kościanem we Wielkopolsce. Szkołę średnią ukończył w gimnazium Marji Magdaleny w Poznaniu, poczem udał się na studja uniwersyteckie do Berlina gdzie 1874 r. uzyskał stopień doktora filozofji. Po kilku latach pracy w gimnazium we Wrocławiu przenosi się prof. Morawski do Krakowa i tutaj uzyskuje docenturę filologji klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1877. Od tego czasu pozostaje stale w Krakowie, piastując wszelkie godności, jakich dostąpić może w Polsce człowiek nauki. Ostatnio jest długoletnim prezesem Krakowskiej Akademji Umiejętności, która do chwili obecnej jest ostatnim wyrazem polskiej myśli naukowej.

Prof. Moraczewski jest najwybitniejszym znawcą retoryki rzymskiej z czasów cesarstwa, które to znawstwo w nauce świata wyrobiło mu sławę. Nie koniec na tem. Prof. Morawski jest pierwszym badaczem humanizmu na gruncie polskim, historykiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, monografistą cesarzy rzymskich, historykiem literatury rzymskiej, tłomaczem tragedji Sofoklesa i komedji Arystofensa, badaczem greckiej wymowy itd. itd. to też nic dziwnego, że prof. uniw. Linke uczeń prof. Morawskiego, pisząc o jego zasługach położonych dla filologji klasycznej, stawia go obok Petrycego, Nideckiego i Jakóba Górskiego sławnych filologów z w. XVI i stwierdza, że dotychczas tylko prof. Morawskiego można z nimi porównać. Ale nie tylko w polskiej nauce ma znaczenie prof. Morawski, ponieważ „nad większością zagranicznych historyków literatury — pisze prof. Sinko — góruje prof. Morawski znawstwem historji i cywilizacji rzymskiej; tamci informują pośrednio z źródeł. Z drugiej też ręki czerpią zwykle o tych kwestiach z podręczników, on czerpie bezpośrednio z łatyniści swe wiadomości o literaturze i kulturze greckiej, tak konieczne do zrozumienia literatury rzymskiej; on niedawno pisał o attyckiej wymowie i attyckiej komedji, niedawno tłumaczył całego Sofoklesa i literaturę grecką zna tak, jak rzymską. Z historykiem nie kłóci się jakoś w jego osobie gramatyk. . . Historyk z powołania a gramatyk z zawołania jest też specjalnym znawcą retoryki rzymskiej a tem samem głównego elementu tej literatury, której dzieje przedstawiają się jako coraz gwałtowniejsze retoryzowanie wszystkich jej gatunków; jest wreszcie mistrzowskim stylistą utriusque linguae. Jeśli do tych kwalfikacji rzeczowych i formalnych dodamy przedziwną wrażliwość na wszelkie piękno estetyczne i niemniejszy entuzjazm dla wszelkiego piękna moralnego, będziemy znać główne elementy, które wyjątkowo złączone i zharmonizowane w jednej osobie uzdolniły prof. Morawskiego do urzeczywistnienia ideału współczesnych historyków literatury".

* * *

Jubileusz prof. Morawskiego, a zarazem święto nauki polskiej, winno w całej Polsce odbić się potężnym echem, szczególnie w czasach dzisiejszych, w których demagogja święci tryumfy. Do rozpowszechnienia tego echa niechaj służy ta moja przygodna korespondencja, i niechaj stanie się pobudką, dla poznania nauki polskiej, tym, którzy „cudze chwalą, a swego nie znają". Więcej nie pragnę.

— skł

Stwierdzamy, że p. poseł Reder świadomie rzucał podejrzenia i insynuacje, by między radnymi i słuchaczami wywołać wrażenie nadużycia ze strony pism, zależnych od „Drukarni Pomorskiej", wzgl. stojących w bliskich stosunkach z chadecją.

Jak się takie postępowanie określa po imieniu, nie potrzebujemy zaznaczać. P. poseł Reder oczywiście kpi sobie w tym przypadku ze wszelkich zasad moralności już nie tylko publicznej ale i osobistej. Jest „nietykalnym" posłem i przypuszcza pewnie, że może mówić, co mu ślina w usta niesie, o ile chodzi o zelżenie przeciwnika. Czy będzie miał na tyle cywilnej odwagi, by uderzyć się w piersi i powiedzieć: zgrzeszyłem, moja wina — nie wiemy, jak nie wiemy, czy sprawa ta będzie dla niego nauką, że lekkomyślnie nie wolno igrać z czcią ludzką.

Na razie — o ile o ostatnią Radę Miejską chodzi — tego zrozumienia nie było u niego ani w stounku do Chadecji, ani do redaktorów, ani do księży, wypełniających duszpasterstwo.

I potem dziwi się poseł Reder wzgl. jego towarzysze, że nikt z nimi współpracować już nie tyle nie chce, ile nie może. Bo praca w Radzie Miejskiej, to nie popis agitatorów partyjno-politycznych, ale praca obywateli, którym społeczność miejska powierzyła pieczę i opiekę nad dobrem miasta.

O tem atoli p. Reder i jego towarzysze — szczególnie zaś on — zapomina, rzucając w społeczeństwo bomby, tem gorsze, że oparte na partyjnej nienawiści.

O rozwój Sokoła w Grudziądzu.

Jedną z najstarszych polskich społecznych organizacji narodowych jest bezsprzecznie organizacja „Sokoła", mająca za sobą bardzo piękną tradycję i przeszłość w rozwoju sportu i ćwiczeń fizycznych oraz imię nieśmiertelnej dewizy: W zdrowym ciele, zdrowy duch".

Sokolstwo polskie w związku z dokonanemi zmianami politycznemi, jakie nam wszechświatowa wojna przyniosła i politycznem odrodzeniem się Ojczyzny miało możność skupić się w jedną intergralną organizację na całą Polskę. Prysły słupy graniczne, zbudowane na fundamentach zbrodni zaborców i sokolstwo polskie ma możność spotęgowania dziś już jawnej organizacji społecznej, nie potrzebując obawiać się prześladowań zaborców.

Proszę nie myśleć sobie; że po uzyskaniu niepodległości, kiedy Ojczyzna nasza jest już wolna i zjednoczona nie potrzeba nam sokolstwa, które tak piękne i wzniosłe ma przed sobą zadania. A zadania i cele „Sokoła" są jak wspomnieliśmy wielkie i wzniosłe. „Sokół", rozwijając sport i ćwiczenia fizyczne hartuje nasze ciało i ducha uszlachetnia. — Zdrowy sport i przyzwoita zabawa, to dwa najniezbędniejsze warunki życiowe człowieka kultur. Oprócz tego „Sokół" propagandą i wpajaniem miłości Ojczyzny, karności i posłuszeństwa wobec władz, spełnia najpiękniejsze zadanie wychowawczo-obywatelskie. Zadaniem więc ‚Sokoła" jest też wychowanie armji dzielnych członków, karnych obrońców kraju rodzinnego, gotowych na każdy zew do poświęceń, co stanowi bezwarunkowy warunek potęgi państwa nowoczesnego. Ćwiczeniem członków i rozwojem sportu, pod dozorem fachowych instruktorów może organizacja sokola przysporzyć znaczną liczbę wojskowo i obywatelsko wyszkolonych zastępów rezerw naszej armji narodowej.

„Sokół" grudziądzki po pewnym zastoju budzi się do nowego życia. Tegoroczne walne zebranie, które odbyło się z początkiem stycznia br. zażądało sanacji stosunków w gnieździe i oświadczyło się za nowym zarządem, mającym gorące życzenie i chęć wzięcia w swoje ręce organizacyjnej pracy pchnięcia jej na inne tory. Na czele zarządu stanęli dwaj druhowie, a mianowicie p. naczelnik sądu Filipowski i p. dyr. Maciejewski, były organizator Straży Ludowej. Dalsza część członków również stoi na wysokości swego zadania, zwłaszcza niektórzy, jak np. druhowie Gańcza, [illegible], Szweczko i wielu innych znani są z tego, że nie szczędzili pracy, funduszów i wysiłków, aby „Sokół" nasz utrzymać nietylko na należnej mu wyżynie, ale że jaknajowocniej pracowali nad dalszym jego rozwojem.

Nowy Zarząd zabrał się energicznie do pracy, co świadczyć może konstytucyjne zebranie Zarządu gdzie omówiono szereg ważnych spraw organizacyjnych, projektów i planów działania.

Jednakowoż śmiemy twierdzić, że nawet największe wysiłki kilkunastu członków Zarządu i skromnej drużyny ćwiczącej nie przyniesie dla sprawy sokolej takiej korzyści, jaką może jej dać poparcie całego społeczeństwa grudziądzkiego.

Grudziądzkie gniazdo sokole liczy zaledwie pół tysiąca członków, aczkolwiek miasto Grudziądz ma przecież przeszło 50 000 mieszkańców. Jest to zatem zupełnie nikły stosunek, a nawet katastrofalnie mały, jeśli porówna się tutejsze gniazda np. z gniazdami sokolemi w Małopolsce, gdzie przed wojną każde miasto powiatowe. a nawet wsie miały gniazda sokole częstokroć po kilka set członków liczące, posiadające własne gmachy, przepiękne i bogato zaopatrzone w przyrządy sportowo-gimnastyczne, sale ćwiczeń, sale teatralne, kręgielnie itp. Podobnie, a nawet o wiele lepiej zorganizowane są drużyny sokole w Czechosłowacji, Jugosławji i innych państwach, będących samoistnemi.

Zatem nam na zachodnio-północnym słupie granicznym Rzeczypospolitej Polskiej nie wolno obojętnieć pod względem pracy sokolej. Przed nami stoi to wielkie zadanie stworzenia przedmurza polskiego u stóp prącego na wschód morza teutońskiego. Tu, a nie gdzie indziej musi być jaknajbardziej odporny i jaknajbardziej uświadomiony narodowo element polski, który organizacja sokola może przygotować.

Trzeba nam tylko zachęcić młodzież obu rodzaju, trzeba rzucić hasło do pracy na chwałę Polski.

Hasło to rzucił nowy Zarząd gniazda, nawołując jaknajszersze warstwy do wstępowania w jego szeregi „Sokoła".

Koniecznem jest, aby liczba członków wzrosła do kilkutysięcy osób, aby zapełniła się kasa Towarzystwa. A to może nastąpić wtedy, gdy społeczeństwo całe sprzyjać będzie sokolej idei i poprze ją gorąco. Niechaj wyludnią się kabarety, kinematografy i kawiarnie gangrenujące jeszcze zdrowe ale już wątłe organizmy naszej młodzieży, a niechaj tłumnie zapełnią się sale ćwiczeń, zebrania, pogadanki i zabawy sokole, niosąc społeczeństwu hart ciała i szlachetny rozwój ducha!

Latem w tym roku odbędą się w Wilnie i Cieszynie dwa wszechpolskie zloty sokole. Od nas zależy, jak na tych zlotach wyglądać będzie Pomorze i jakie wyobrażenie o naszej organizacji mieć będą rodacy innych dzielnic. Więc, aby nie zostać w tyle pod tym względem przygotowujmy dzielne zastępy naszego sokolstwa, składkujmy na te zloty, a zbudzimy podziw i szacunek dla polskiego Pomorza, które polskim było, jest i być musi, tak nam dopomóż Bóg!

Bronisław Kalwary.

Umowa.

Pomiędzy Centralnym Związkiem Pracodawców na Województwo Pomorskie oraz miasto i powiat Bydgoszcz z jednej strony a Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem, Chrześcijańskiem Zjednoczeniem Zawodowem, Zjednoczeniem Wolnych Związków, Związkiem Rzemieślników Przemysłu Metalowego i Stowarzyszeniem procederowym Hirsch-Dunker z drugiej strony powzięto w dniu dzisiejszym następującą uchwałę:

Z dniem 1 lutego 1923 roku obowiązują następujące płace:

	cegielnie	browary fabr. obuwia	inny przemys
Rzemieślnik w pierwsz. 2 latach	887	975	1035
„ po dalszych 2 „	995	1094	1143
„ „ 4 „	1125	1241	1296
Robotnicy przyuczeni	963	1062	1110
„ od 16—18 lat . . .	377	414	431
„ „ 18—21 „	612	675	705
„ ponad 21 „	930	1022	1070
Robotnice od 16—18 „	296	324	338
„ „ 18—21 „	396	437	458
„ ponad 21 „	597	657	687
„ przyuczone	662	728	761
Woźnicy otrzymują tyg. dokładki	4395	4820	5070

Wytwórnie cementowe i przemysł transportowy z powodu trudnych warunków przemysłowych nie udzielają żadnej podwyżki.

Zarobki obowiązują z początkiem bieżącego tygodnia płacy to jest z dniem 1. wzgl. 2. lub 8. lutego 1923 roku.

Regulację dalszych płac wedle zawodów przeprowadzi się w ciągu miesiąca lutego na podstawie wniosków przedłożonych przez związki zawodowe. Klasyfikacja miast obowiązuje podług taryfy z dnia 19. stycznia 1923 roku nadal.

Grudziądz, dnia 5. lutego 1923 roku.

Za Centralny Związek Pracodawców.
(—) Bobowski.

Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe
(— J. Nowak.

Związek Rzemieślników Przemysłu Metalowego
(—) J. Topolski.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie.
(—) Jan Goralewski. (—) Stan. Stróżyński.
(—) M. Musielak. (—) M. Gordon.
(—) Toppmeyer Jan.

Zjednoczenie Wolnych Związków
(—) Tomaszewski.

Stowarzyszenie procederowe Hirsch-Dunker
(—) Lipiński.

Okręgowy Inspektorat Pracy XI Okręgu
(—) Dobrowolski.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Środa: Romualda opata, Wschód słońca 7.36 zachód 4.54. Wschód księżyca — zachód 10.14.

BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. otwarta w dni powszednie od godz. 5—7, dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.

MUZEUM otwarte w środy i soboty od 12—2, w niedziele i święta od 11—2 godz.

—** **MILJONOWKA.** W sobotniem ciągnieniu miljonówki wylosowano nr. **2 005 261**.

—** **REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.** We wtorek, dnia 6 lutego „Pan Jowialski", przedstawienie popularne.

W środę, dnia 7 lutego premjera „Hajduczek".

—** **Z TEATRU MIEJSKIEGO.** Jutro daje Teatr premjerę p. t.: „Hajduczek", której treść osnuta jest na tle ostatniej części trylogji Sienkiewiczowskiej „Panu Wołodyjowskim".

—** **KOMITET BALOWY NA DOCHÓD CZERWONEGO KRZYZa** przypomina wszystkim, którzy otrzymali zaproszenie, że zabawa odbędzie się dziś tj. dnia 6-go lutego o godzinie 22-giej w salach Hotelu Warszawskiego.

—** **WYKŁAD.** W niedzielę, dnia 11 bm. o godzinie 5 po południu odbędzie się staraniem Tow. Krajoznawczego wykład dr. Maja o „Życiu ludzi przedhistorycznych" i to w auli gimnazjum żeńskiego. Wykład będzie ilustrowany przeźroczami. Wstęp 200 marek, dla członków Tow. Krajoznawczego i młodzieży 100 marek.

—** **CYKL WYKŁADÓW O POMORZU.** Przypominamy, iż jutro w środę 7-go bm. o godzinie 8-mej wieczorem rozpoczyna się w Uniwersytecie Ludowym cykl wykładów ks. Łęgi o Pomorzu. Wpisy przed wykładem w gimnazjum klasycznym.

—** **KURS JĘZYKA POLSKIEGO DLA CZŁONKÓW KATOLICKIEGO TOW. CZELADNIKÓW** odbywa się w szkole przy ulicy Brackiej. Udział brać mogą także i niecztonkowie. Zgłoszenia przyjmują pp.: Pahlke i Bieliński, Lipowa nr. 41.

—** **KURS HARCERSKI.** W czasie świąt wielkanocnych odbędzie się tygodniowy kurs harcerski drużynowych dla nauczycielek i harcerek czynnych dla druhen zamiejscowych. Kwatery i utrzymanie bezpłatne. Zgłoszenia nadsyłać proszę do dnia 1 marca br. pod adresem Komendy Harcerskiego Hufca Żeńskiego: Grudziądz ulica Kościuszki nr. 19 II p.

—** **WYKŁADY UNIWERSYTETU LUDOWEGO T. C. L. W GRUDZIĄDZU, (w salach Gimnazjum Klasycznego, ul. Sienkiewicza).** Ks. prob. garn. Łęga: „Dzieje Pomorza" w środę, dnia 7-go lutego o godzinie 8-mej wieczorem. Dyr. dr. Mianowski: „O Kasprowiczu" w piątek, dnia 9-go lutego o godzinie 8-mej wieczorem. Dyr. dr. Mianowski: „O zasadach myślenia" w poniedziałek, dnia 12-go lutego o godzinie 8-mej wieczorem. Na powyższe wykłady można się jeszcze zgłaszać bezpośrednio przed ich rozpoczęciem.

—** **SPROSTOWANIE.** Na cele Komitetu „Kropli Mleka" złożył p. Józef Łotysz nie 10 000 marek — ale 20 000 marek. Oprócz tego złożył na cel powyższy p. Stanisław Łotysz 10 000 marek. Ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać"!

Dyr. Maciejewska, przewodnicząca.

Dalsze składki na powyższy humanitarny cel przyjmuje Redakcja pisma naszego.

—** **PODROŻENIE CHLEBA.** Z powodu podrożenia ceny mąki żytniej (dziś 90 000 marek) cena chleba wynosi 2 200 marek. Cena bułki zwykłej 100 marek.

—** **REJESTRACJA INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT PO BYŁYCH HALLERCZYKACH.** Zarząd główny w Warszawie postanowił przyjść z wydatniejszą pomocą Inwalidom, wdowom i sierotom po byłych Hallerczykach, wobec tego wzywa się takowych do zgłoszenia.

Rejestracja odbywać się będzie od środy, dnia 7-go lutego do soboty, dnia 10-go lutego br. włącznie, od godziny 5-tej do 7-mej wieczorem, w mieszkaniu prywatnem p. J. Walczaka, ulica Koszarowa nr. 19 I p. i u p. Fr. Schmidta, ulica Chełmińska nr. 26 I p.

Równocześnie uprasza się o przyniesienie ze sobą wszelkich dowodów.

Zarząd Związku Hallerczyków w Grudziądzu.

—** **WOJSKOWY KLUB SPORTOWY,** który swe zadanie rozciągnął na udzielanie pomocy organizacjom cywilnym w prowadzeniu pracy sportowej, zorganizował się 4 bm. przy Centralnej Szkole Podoficerów Zawodowych Piechoty Nr. 2., Chełmińskie Przedmieście.

Podziękowania.

—** **NA KUCHNIĘ LUDOWĄ** w Grudziądzu zebrano przez Dyrektora „Vesty" w Grudziądzu p. J. Szafranka na wieczornicy, urządzonej przez tegoż dla pracowników „Vesty" 104 520 marek (stoczte ry tysiące pięćsetdwadzieścia marek).

—** **PODZIĘKOWANIE.** Uczennice gimnazjum żeńskiego zebrały 16 825 marek polskich i 2 marki niemieckie na usunięcie witraża z godłem krzyżackim w kościele garnizonowym. Kwitując wyrażam szczere „Bóg zapłać"!

Ks. Łęga, st. kapelan.

—** **„KOMITET „RATUJCIE DZIECI"** otrzymał od p. Tkaczyka w Lissówku 1 000 marek niemieckich, oraz od p. Tadeusza Gumky z Grudziądza 3 000 marek polskich. Szlachetnym ofiarodawcom składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

Komitet „Ratujcie Dzieci" prosi uprzejmie wszystkie osoby, które są w posiadaniu list kwestarskich, aby zwróciły takowe do dnia 10 lutego na ręce sekretarki Jadwigi Schmidtowej, ul. Groblowa nr. 19 I p. w godzinach od 11-tej do 2-giej. Pieniądze zaś na ręce skarbniczki pani Klimkowej, ul. Józefa Wybickiego.

Ruch towarzystw.

—(rt) **ZEBRANIE ZARZĄDU „SOKOŁA"** odbędzie się dziś we wtorek, dnia 6-go lutego o godzinie 7-mej wieczorem w Hotelu Warszawskim. Z powodu ważnych spraw, przybycie wszystkich członków Zarządu konieczne. Prezes.

—(rt) **TOWARZYSTWO POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW GRUDZIĄDZ.** Miesięczne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków nie odbędzie się dzisiaj.

ZEBRANIE ZARZĄDU miejscowego Tow. Powstańców i Wojaków odbędzie się w środę popielcową o godzinie 7-mej i pół wieczorem w Hotelu Warszawskim.

—(rt) **Baczność Sokoli!** Ćwiczenia sokole odbywają się jak następuje: Oddział żeński we wtorki i czwartki w gimn. żeńskim przy ul. Groblowej, dla młodzieży od godz. 6—7, druhny od 7—9. — Oddział męski we wtorki i piątki w szkole przy ul. Brackiej, dla młodzieży od godz. 6—7,30, druhowie od 8—10. — Wzywa się do licznego i punktualnego uczęszczania na powyższe ćwiczenia. — Nowi kandydaci mogą się zgłosić na każdej lekcji.

Z Pomorza.

—** **TCZEW. (Rzadka uczciwość).** Uczeń szkolny Bronisław Czarnecki znalazł na ulicy torebkę ze znaczną zawartością pieniędzy. Nie namyślając się długo, oddał ją na policji, aby ta wręczyła zgubę właścicielowi. A więc mamy jeszcze uczciwych chłopców, co przy dzisiejszych rozluźnionych obyczajach jest objawem pocieszającym.

—** **SKARSZEWY. (Rocznica powstania 1863 i oswobodzenia Pomorza).** Dnia 2 lutego w święto Matki B. Gromnicz

nej obchodzono w Skarszewach rocznicę powstania w r. 1863 oraz przyjęcia tej miejscowości przez wojska polskie. Po uroczystem nabożeństwie w kościele, odbył się pochód głównemi ulicami, któremu wtórowała muzyka. Wieczorem na sali p. Polskiego odbyła się wieczornica, na której m. i. odegrano „Stary mundur" i „Posiew wolności", obrazki dramatyczne na tle powstania w r. 1863. Miasto było ozdobione w chorągwie o barwach narodowych.

—** CZERSK. (Żywiołowy wicher). W ostatnich dniach panował w Czersku szalony wicher, jakiego nawet najstarsi ludzie miasteczka nie pamiętają. Wicher poczynił niemałe szkody, zrywając dachy, obalając płoty itd.

—** CHOJNICE. (Samobójstwo urzędnika). Dnia 30-go ub. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru urzędnik skarbu państwowego Michał Jochem. W pozostawionym liście jako przyczynę podał, że się poświęca dla drugich z powodu nienależytej opieki nad urzędnikami.

(Marki niemieckie — na targu). Podczas ostatniego środowego targu w Chojnicach jakiś dowcipny sprzedawał na rynku karmelki, zawijane w stumarkówki niemieckie. Zaszedł także do Hotelu Polskiego, gdzie biesiadowało kilku Niemców. Ci, ujrzawszy, że to faktycznie prawdziwe stumarkówki, zapragnęli cały worek wykupić, tembardziej, iż karmelki były po cenie 50marekpolskich. Człowiek ów, jednak sprzedał im tylko po parę, a z całym workiem udał się na rynek, sprzedając dalej po kilka sztuk licznie zebranej ludności. — Tak to zakpił sobie chłopek polski z Niemców, którzy niedawno jeszcze drwili z niskiego kursu naszej waluty.

—** WEJHEROWO. Nieudała wyprawa po tanie mięso). W jednej z ostatnich nocy dotąd niewyśledzeni sprawcy dostali się przez otwarte drzwi do obory gospodarza Antoniego Prisa w Gowinie, pow. wejherowski, w której znajdowały się trzy sztuki bydła. Złoczyńcy zabili na miejscu cielną krowę, lecz zostali widocznie spłoszeni, gdyż zostawili ją na miejscu. Zbiegli w stronę Gościecina. Policja poszukuje sprawców

Z całej Polski.

—** POZNAŃ. (Warta wzbiera). Z powodu ostatnich opadów woda w Warcie stale przybiera. Wodomierz przy moście chwaliszewskim wskazywał ostatnio 4 metry. Tama Berdychowska jest częściowo zalana, z powodu czego przejazd tamtędy został zamknięty.

—** GNIEZNO. (Napad bandycki). Przed kilku dniami dwóch robotników przyjechało z Gniezna do Kobylnicy. Wysiedli oni z pociągu o godz. 12 w nocy i udali się pieszo w dalszą drogę. Zaledwie jednak przybyli niecały kilometr, napadło na nich trzech osobników, z których jeden był uzbrojony w rewolwer. Obu robotników obrabowan: jednemu zrabowano trzewiki damskie, gumę do roweru i 1 000 mk., drugiemu 30 000 mk. Bandyci dokon. rabunku udali się na stację Biskupiec, gdzie kupili bilety do Pobiedzisk. Tam jednego z bandytów ujęto. Jest to niejaki Władysław Rąszkiewicz. Znaleziono przy nim część zrabowanych przedmiotów.

—** WĄGRÓWIEC. (Zabicie posterunkowego). W tych dniach o rannej porze napadł robotnik Maksymiljan Nawrocki na tutejszego posterunkowego p. Czeplika, odebrał mu znienacka karabin i uderzeniem w czaszkę położył go trupem. Mordercę przychwycono na dworcu w Damasławku i aresztowano.

—** STRZAŁKOWO. (Akcja szpiegowska w obozie internowanych). W obozie internowanych w Strzałkowie, gdzie przebywają internowani Ukraińcy oraz internowani innych narodowości, wykryła policja polityczna okręgu łódzkiego fałszerzy dokumentów władz administracyjnych oraz kilka podrobionych pieczęci. Wspomniane dokumenty ułatwiały akcję szpiegowską na rzecz bolszewików.

—** WŁOCŁAWEK. (Zderzenie statków na Wiśle). Dn. 30 stycznia statki, kursujące na Wiśle Włocławek — Płock zderzyły się obok Duninowa. Skutkiem zderzenia wyleciały wszystkie szyby w kajutach.

(Wykrycie tajnej gorzelni). W Cyprjankach, gm. Szpetal Górny wykryto tajną gorzelnię, urządzoną w kopcu od ziemniaków. Zabrano dwie kadzie z zacierem i całe urządzenie. Właściciel tego „przedsiębiorstwa" narazie nieznany.

—** WARSZAWA. (Występ pierwszego adwokata — kobiety). W tych dniach w warszawskim sądzie okręgowym wystąpiła w roli obrońcy pierwsza adwokatka w Warszawie, p. Helena Wiewiórska. Jak pisma warszawskie donoszą, obrona wypadła świetnie; oskarżony został uwolniony.

—** CZĘSTOCHOWA. (Wycieczka posłów Chrz. Demokracji). W ostatni piątek zwiedzała Jasną Górę delegacja klubu poselskiego i senackiego Chrześć. Demokracji. Do wycieczki przyłączyły się grupy miejscowych robotników. Nabożeństwo w kaplicy M. B. Częstochowskiej odprawił O. Salezy, kazanie wygłosił O. Pius Przeździecki. W „ognisku" robotniczem odbyło się powitanie miłych gości, wieczorem odbył się wiec, na którem przemawiali posłowie.

—** WADOWICE. (Świętokradztwo). W ostatnich dniach grudnia — wiadomość o tem zapóźno dotarła do prasy — niewyśledzeni dotąd złodzieje napadli na kościół w Choczni koło Wadowic. Wyrwawszy kraty do zakrystji, zabrali z niej 2 kielichy srebrne, 1 puszkę srebrną, bieliznę kościelną itd. Niedługo potem, bo już z 6 na 7 stycznia br. napadli, prawdopodobnie ci sami bandyci, na plebanję. Odpędzeni od mieszkania proboszcza, zrabowali ks. wikarego, któremu zabrali zegarek złoty, kożuszek, buty, sutannę i wiele drobiazgów łącznej wartości około 5 miljonów marek.

—** PRZEMYŚL. (Zamordowanie cyganki przez cyganów). W bandzie cygańskiej koczującej na przedmieściu Przemyśla, rozegrał się ostatnio krwawy dramat na tle zbrodniczej miłości. Otóż stary cygan Kalempur z pomocą brata swego, zamordował swą córkę 18-letnią Aniele, za to, iż nie chciała utrzymywać z nim stosunków miłosnych. Mordu dokonał stary cygan rewolwerem, poczem zbiegł ze swym bratem w niewiadomym kierunku. Pościg w toku.

—** WIELKIE ZAWIEJE ŚNIEŻNE WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Z różnych stron Małopolski wschodniej donoszą o wielkich zamieciach śnieżnych i o zatrzymanych pociągach. Między Podwołoczyskami a Lwowem stanęły cztery pociągi zasypane śniegiem. Na szlaku Sokal—Włodzimierz Wołyński został przerwany ruch kolejowy.

—** Z GÓRNEGO ŚLĄSKA. (Śmierć wybitnego działacza polskiego). Znany działacz na G. Śląsku, poseł do sejmu pruskiego i sejmiku powiatowego ks. proboszcz Józef Wajda zmarł w sobotę dnia 3 bm., dożywszy 73 lat w Wielkich Hajdukach podKatowicami, dokąd musiał uciekać przed terorem niemieckim. Zmarły już od dłuższego czasu nie przebywał w swojej parafji z powodu grożącego mu niebezpieczeństwa utraty życia.

Rozmaitości.

× PONOWNE MAŁŻEŃSTWO TROCKIEGO. Moskiewski korespondent gazety „Daily Mail" donosi, że Lejba Trocki, wypędziwszy swoją komunistkę-żonę, z którą się ożenił w czasie pobytu na Syberji, ożenił się teraz ponownie z Natalją Iwanówną, młodą i piękną córką byłego carskiego generała. Obecna jego żona nie jest komunistką, ubiera się bardzo elegancko, jak przystało na żonę komunistycznego „towarzysza", a swymi pięknymi i kosztownymi kapeluszami doprowadza do rozpaczy nawet żony dyplomatów zagranicznych.

× FANTASTYCZNY BUDŻET ROSJI SOWIECKIEJ. Przed trzema miesiącami dzienniki donosiły, że emisja banknotów rządu sowieckiego osiągnęła astronomiczną cyfrę kwadryljona rubli papierowych. Otóż w ciągu trzech miesięcy ostatnich cyfra ta została podwojona, albowiem emisja rubli papierowych podniosła się do dwóch kwadryljonów.

× DNI LENINA POLICZONE. „New York Herald" donosi z Moskwy, że Lenin cierpi na zwapnienie tętnic i nie będzie żył dłużej, jak kilka miesięcy. Dzienniki bolszewickie przemilczają ten fakt.

× ZGON STARCA 125-LETNIEGO. Z Winnipegu, w Kanadzie, donoszą o zgonie tam niejakiego Williama Kennedeya, po przeżyciu 125 lat. Kennedey przybył do Kanady przed lat dwudziestu już jako starzec 105-letni. Według dokumentów jego osobistych, ochrzcony był 25 września 1802 r., jako chłopiec pięcioletni, przez ks. Richardsona w Enniskillen, w Irlandji.

× SAMOBÓJSTWO STULETNIEJ STARUSZKI. Najstarsza mieszkanka miasta Temeszwar, na Węgrzech, Helena Jovanovic, licząca 103 lata, popełniła w tych dniach samobójstwo, powiesiwszy się na haku w mieszkaniu swojem. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku nie jest znana, staruszka bowiem cieszyła się zdrowiem, była bardzo ruchliwa i nie zdradzała osłabienia umysłu.

× SKRUSZONY MĄŻ. Jedna z mieszkanek Belfastu, przekonawszy się, że ją mąż zdradza, postanowiła nie robić mu wyrzutów, ani urządzać scen zazdrości, lecz nakłoniła pastora swojej parafji, by w najbliższą niedziele wygłosił kazanie przeciw wiarołomstwu. Usłużny pastor wysilił całą swoją swadę oratorską, a w końcu oznajmił, że wśród obecnych jest wiarołomca, nazwiska nie wymienia jednak, tylko wzywa go do skupienia się i żąda, by na znak skruchy i pokuty wrzucił do skarbonki, obnoszonej po nabożeństwie, złotą monetę dla ubogich. Gdy po kweście pastor obliczał zawartość skarbonki, znalazł — 37 złotych monet...

Rolnictwo-Przemysł-Handel-Praca.

Gdańskie sprawozdanie rynkowe firmy Marcblewski i Zawacki, Gdańsk, Münchengasse 1, Pomorska Hurtownia Kolonjalna, Centrala w Grudziądzu za czas od 29 stycznia do 3 lutego br.

(Przedruk bez podania źródła wzbroniony.)

Sytuacja: W tygodniu sprawozdawczym wartość marki niemieckiej obniżyła się w dalszym ciągu. Panika na giełdzie dewizowej wzrastała z godziny na godzinę. Zagranica straciła nadzieję na poprawę sytuacji gospodarczej Niemiec. W ubiegłym tygodniu marka polska przekroczyła wartość marki niemieckiej, z powodu czego eksport z Polski do Niemiec ucierpiał. W końcu tygodnia wobec niewyraźnego położenia politycznego można było zauważyć ogromne wstrzymywanie się w przeprowadzaniu transakcji dewizowych, natomiast ogromny brak gotówki w markach niemieckich hamował transakcje handlowe.

Na początku tygodnia notowano na giełdzie gdańskiej za marki polskie 97—94, za dolara 35 588. W połowie tygodnia dolar dochodził do 50 000, a marka polska do 130. W końcu tygodnia marka polska 106,77, dolar 37 593. Na giełdzie warszawskiej na początku tygodnia za markę niemiecką 0,81, za dolara 35 470, w końcu tygodnia za markę niemiecką 0,94, za dolara 34 350.

Kawa: Oferty brazylijskie bez zmiany. Tendencja spokojna. obrotów dokonano mało. W ciągu tygodnia notowano:

	mkn.	mkp.
Rio	11 520	10 160
Viktoria	12 000	10 330
Guatemala I	19 000	16 480
Guatemala II	17 800	14 980

Herbata: Ogólnie tendencja mocna, co potwierdzają sprawozdania aukcji londyńskich i amsterdamskich, na których płacono wysokie ceny. Ceny gdańskie są niżej cen światowych, pomimo to jednakże poczyniono mało transakcji.

	mkn.	mkp.
Java Orange Pecco	29 000	26 695
Java Pecco	28 500	25 925
Moning Congo	25 925	23 250

Kakao: Tendencja trochę mocniejsza, podaż słabsza. Popyt ożywiony.

	mkn.	mkp.
Amerykański „Blumenthal"	5 075	4 040
Angielskie 22 procent tłuszczu	4 900	3 895

Ryż: Tendencja na rynku światowym mocna. Na wszystkie gatunki lepsze ceny się podniosły. Na rynku gdańskim popyt słaby, lecz pomimo tego zapasy się wyczerpały.

	mkn.	mkp.
Burma II original	3 000	2 700
Burma II Mühlenware	2 970	2 670

Korzenie: Tendencja zmienna, popyt słaby, z powodu wyczekującego stanowiska kupujących na obniżenie dewiz.

	mkn.	mkp.
Pieprz Singapore	8 550	7 450
Cassia lignea	9 000	7 280
Gwoździki Sanzibar	24 000	20 000

Śledzie: Popyt poczyna się ożywiać, tendencja mocna. Zapasy w Gdańsku są dość nikłe.

	mkn.	mkp.
Norw. Vaar 20 rocznik	165 300	148 770
Jarmouth Matties	304 500	274 050

Ceny w markach polskich i niemieckich rozumieją się wyłącznie cła za 1 kg.

PRZEMYSŁ.

— Rozwój przemysłu cukrowniczego. Z 88 cukrowni czynnych w 1913/14 r. na terytorjum, należącem do Rzeczypospolitej Polskiej, obecnie czynnych jest 70. W roku 1913/14 obszar plantacji buraków wynosił 172 490 h., w r. 1921/22 — 82 187 h., w r. 1922/23 — 107 953 h., zdążając do osiągnięcia norm przedwojenych.

W r. 1913/14 otrzymano cukru 5 570 000 ctn. m., w r. 1921/22 — 1 640 000 ctn. m., w r. 1922/23 — 3 332 000 ctn. mies.

Przeciętny plon z hektaru wynosi w Wielkopolsce 275 ctn. m., a w pozostałych dzielnicach 188 ctn. m. Zawartość cukru w burakach jest na całej przestrzeni ziemi polskich przeciętnie 17 proc., a rzeczywista wydajność cukru 14 proc.

Przebieg obecnej kampanji jest pomyślny, zabezpieczenie w węgiel, koks i wapno dostateczne.

Według przybliżonego obrachunku na spożycie wewnętrzne potrzeba 240 000 ton, a na eksport pozostanie 80 000 ton.

— Produkcja nafty w Małopolsce. Produkcja nafty w Małopolsce podnosi się bardzo powoli. Podczas gdy w pierwszem półroczu 1922 ogólna produkcja wynosiła 34 265 cystern po 10 000 kilogramów, z czego około 27 000 cystern wywieziono zagranicę, wynosi produkcja w drugiem półroczu, tego samego roku tylko kilkaset cystern więcej. Ciekawe są dane co do pochodzenia kapitału, jaki obecnie jest inwestowany w kopalniach małopolskich. Połączonego pochodzenia angielsko-francuskiego jest 22 proc., niemieckiego 20 proc., francuskiego 12 proc., amerykańskiego 15 proc., austrjackiego 15 proc. czeskiego 4 proc., belgijskiego 4 proc., a tylko 8 procent polskiego.

HANDEL.

— Polskie Biuro Handlowe w Konstantynopolu zamierza rozpocząć energiczną akcję na rzecz polskich instytucji i w tym celu uprasza wszystkie firmy, pragnące nawiązać stosunki handlowe ze Wschodem o nadesłanie wzorów, próbek, katalogów i cenników. Przesyłki należy adresować: Section Consulaire de la Delegation Polonaise, rue Roum Kabristan No 40 Taxin Constantinople.

— Udział firm polskich w Targach Kijowskich. „Rzeczpospolita" podaje, że sowiecka misja handlowa w Warszawie udzieliła 20 największym firmom polskim zezwolenie na udział w Targu Kijowskim. Przy tej sposobności prasa sowiecka wyraża nadzieję, że udział polskiego przemysłu w tych Targach będzie poważnym etapem na drodze politycznego zbliżenia obu krajów.

— Import i eksport Polski. Na czele krajów, które importują do Polski, kroczą Niemcy, których udział w wwozie wynosi 26 proc. Następnie idą Stany Zjednoczone z 19 proc., Austrja z 13 proc., i Czechosłowacja z 8 proc. Inne kraje mają udział mniejszy od wymienionych. Także eksport Polski idzie głównie do Niemiec, wynosi on bowiem 49 proc. wywozu, do Austrji 15 proc., do Czechosłowacji 9 proc., Rumunji 7 proc., potem idą inne kraje. — Naturalnie, że eksport do Niemiec jest w większej części tylko przechodnim. albowiem Niemcy po drobnej przeróbce wysyłają te towary względnie surowce do krajów o silnej walucie i zagarniają zyski, które właściwie powinny pozostać w kraju.

SPRAWY PIENIĘŻNE

— Zwycięstwo marki polskiej nad niemiecką, którego jesteśmy świadkami, jest wynikiem trzechletnich starć, które ilustrują następujące przeciętne kursy miesięczne od r. 1919 do 1 lutego 1923 r.

Rok 1919. Do lipca — al pari, sierpień 1,20, wrzesień 1 30, październik 1,40, listopad 2.00, grudzień 2.40.

Rok 1920. Styczeń 2.00, luty 1.70, marzec 2.00, kwiecień 3.00, maj 4.20, czerwiec 4,20, lipiec 4.60, sierpień 4.80, wrzesień 4.80, październik 4.40, listopad 4.90, grudzień 7,50.

Rok 1921. Styczeń 11.70, luty 13.90, marzec 13.90, kwiecień 14.10, maj 14.80, czerwiec 19.70, lipiec 25,70, sierpień 27.80, wrzesień 44.70, październik 34.00, listopad 13.80, grudzień 16.80.

Rok 1922. Styczeń 16.40, luty 17.20, marzec 15.25, kwiecień 15.40, maj 13,90, czerwiec 13.90, lipiec 12.00, sierpień 7.50, wrzesień 5.30, październik 3.70, listopad 2.20, grudzień 2.30.

Rok 1923. W ciągu całego stycznia systematyczny spadek kursów marki niemieckiej. Przy końcu miesiąca — al pari. 1 lutego w Warszawie 0.77 i pół.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny Bolesław Palędzki.

Związek Pomocników Gastronomicznych Z. Z. P. na Rzeczpospolitą Polską Filja Grudziądz

urządza

w środę dnia 7-go lutego 1923 r.
w salach Hotelu Warszawskiego

celem zasilenia funduszu na sprawienie chorągwi związkowej [4327

wspaniałą zabawę zimową

na którą dozwolone są kostjumy maskowe.

Wielka orkiestra balowa. Doborowa muzyka taneczna

Wszystkich obywateli miasta naszego, jako i przyjaciół i życzliwych na powyższą zabawę zapraszamy jaknajserdeczniej

Początek o godz. 8 wiecz. Koniec ??? —

Komitet.

Hotel Dworcowy

We wtorek, dnia 6 lutego
Poraz drugi



kiszki z kapustą własnego wyrobu, oraz **polędwica**

O liczny udział uprasza
Franciszek Semrau.

Hotel Król. Dwór.

We wtorek, 6-go lutego r. b., poraz ostatni



kiszki z kapustą

(własnego wyrobu) 4215

Flaki. Nogi wieprzowe.

Winiarnia „Seeck“

Szewska 16. Telefon 44.

W środę, dnia 7-go lutego rb.



kiszki z kapustą

Flaki. Nóżki wieprzowe.
Wyszynk piwa „Bock“

Ekspozytura Pomorska

Krakowskiego T-wa Wzaj. Ubezpieczeń

poszukuje zaraz

1 urzędnika biurowego

obeznanego z działem ubezpieczeń, oraz książkowością

2 uczni oraz zdolnych zastępców

Warunki do omówienia. Świadectwa konieczne. Zgłoszenia Radzyńska nr. 7, parter, od godz. 3—6-ej po południu. 5120

Chłopiec do posyłek

poszukiwany natychmiast.

Tuszewskie Warsztaty Stolarskie

ul. Groblowa 9. (4229) ul. Groblowa 9.

Od 1. 4. 1923 r. poszukujemy

dyrektora

Kasy Chorych. [4234

Zgłoszenia przyjmuje do 12 bm.

Zarząd Kasy Chorych miasta Torunia
ul. Łazienna nr. 1

Poszukuję posady

od 15. II. jako gosp.-kucharka, dobra kuchnia polska, najchętniej na wyjazd. Wiadomość listownie lub tel.. [5181

Eugenia Rudzińska, Mokre, przy Grudziądzu, albo Pańska 27, II.

Państw. Nadleśnictwo Jamy.

Sprzedaż drewna opałowego i użytkowego.

W czwartek, dnia 8 lutego 1923, o godz. 10-tej przed południem odbędzie się w lokalu p. **Grzywacza w Rogóźnie** licytacja na drewno opałowe użytkowe.

Nadleśniczy.

KINO APOLLO KINO

Dziś zmiana programu!

Król Paryża

wspaniały dramat sensacyjny w 8 serjach. Bruno Kastner w roli głównej

Od dziś! „Variete“

4236] **Dyrekcja**

Zjednoczenie Producentów Rolnych w Toruniu

podaje do wiadomości pp. Ziemian że wydział pośrednictwa w kupnie i sprzedaży majątków rolnych oraz nieruchomości miejskich, zajmuje się również dostarczaniem

administratorów, rządców

oraz niższych

oficjalistów rolnych

jak również

wykwalifikowanych rzemieślników.

4237 **Wydział pośrednictwa.**

Odbiorcom naszym podajemy niniejszem do wiadomości iż uchwałą z dnia 31-go stycznia postanowiliśmy wydawać wyroby nasze odtąd

tylko za gotówkę. [4226

Wydział Tytoniowy
Związek Fabrykantów w Bydgoszczy.
(—) Przew. Król.

Odlewy żeliwne

z własnych i nadesłanych modeli dostarcza

„Wiepofana“ Tow. Akc.

Wielkopolska Odlewnia Fabryka Narzędzi i Maszyn.

Poznań, Dąbrowskiego 81. Tel. nr. 1156.

Piec czynny codziennie.

Baczność! Baczność

Każdą większą i mniejszą ilość

żelaza

każdego rodzaju jako i

szyny, żelazo lane i kute, metale, szmaty, papier i szkło kupuje i płaci ceny najwyższe.

KABATEK, Grudziądz

1232 Plac 23 Stycznia. Telefon 92.

Posady

Kowal

żonaty posiadający własne narzędzia, obeznany z prowadzeniem młocarni parowej, kuciem koni, reparacjami wszelkich maszyn rolniczych potrzebny od 1. 4. 23.

Maj. Czekanowo
poczta Najmowo (Pomorze). 3114

Czeladnik rzeźnicki żonaty, poszukuje

POSADY

w rzeźnictwie lub też innem przedsiębiorstwie. Zgłoszenia do Głosu Pomorsk. pod nr. 5187.

Rybak,

dzielny i zaufania godny **poszukiwany** przy wolnej stancji i wysokiej pensji natychm.

A. Peglow, Nogat pow. Grudziądz. [5178

Gospodarz

liczący 36 lat, poszukuje **posady** na większe gospodarstwo. Zgł. do Gł. Pom. pod nr. 5176.

Stolarzy

na robotę furnierowaną przy wysokim akordzie i stałem zatrudnieniu poszukuje natychmiast

Fr. Ostrowski,
Rybacka 3. [5186

Kupno

Kupię psa

„Doberman“

dobrze zapłacę

Mazurkiewicz
Sienkiewicza 27, I ptr.

Sprzedaże

Dobrze utrzymany

garnitur mebli koszykowych

na sprzedaż Staszyca nr. 4, III na pr. 5189

DUBELTÓWKA

kal. 16 z nabojami,

młody pies (niemiecka doga) i

pled futrzany

dobrze utrzym. tanio na sprzedaż. [5177

Moniuszki 6, I ptr. na lewo.

Mam na sprzedaż

rury gazowe

od $1/2$—4 c. i cynkowane $1/2$—4 c. [5174

Zakłady centraln. ogrzewania
J. Penicki, Grudz.
Lipowa 15, telefon 910.

---

3 mniejsze

realności z domami

po $3\frac{1}{2}$, $4\frac{1}{2}$ i 8 miljonów marek do sprzedania. Wiadomość udzieli **Majewicz,** Chełmińska 93. 5180

MASZYNA do szycia

na sprzedaż

Plac Pramowy 2 [5184

Mieszkania

Redaktor

„Głosu Pomorskiego“ poszukuje umeblow.

pokoju

ze skromnem utrzymaniem i światłem elektrycznem. Zgł. do Adm n. „Głosu Pomorskiego“

Mieszkania

3—4 pokoje z kuchnią i łazienką, w dobrym punkcie, poszukuję natychmiast. Cena obojętna. Oferty do Głosu Pomorsk. pod nr. 5159.

Poszukuje od zaraz lub 1. IV. stosownego

mieszkania

dla lekarza dentysty Pośrednictwo niewykluczone) Zglosz. do Głosu Pom. pod nr. 4235.

Elegancko [5175

umebl. pokoju

w pobliżu poczty poszukuje solidny mężczyzna natychmiast Zgł. do Gł. Pomorskiego p. nr. 5171.

Pokój

ewent. z kuchnią do wynajęcia ulica Lipowa 53. II ptr. [5185

SKLEP

zaraz do odstąpienia bez mieszkania. [5182
ul. Chełmińska nr. 72.

Zguby

Zgubiono

przy saneczkowaniu przy końcu ale garnizonowym **torebkę ręczną.** — Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot takowej za odpowiedniem wynagrodzen. w Administracji Gł. Pom. [5190

Różne

Poszukuję wypożyczenia mebli

do umeblowania jednego pokoju względnie odstąpię dwa nieumeblow. pokoje za umeblowanie jednego. Adres wskaże Głos Pom. nr. 5162

Łazienki

przy ul. Rządowej 34

otwarte! 5183

Emulsja tranowa

à la Scott.

Znany środek odżywczy i krew czyszczący tak u dzieci jak i dorosłych własnego wyrobu poleca: [4221

Apteka pod Łabędziem, Jana Stenzla,
Grudz. Rynek 20. w

Gospodarstwa

dobrego około 60 mórg poszukuje rolnik natychmiast w pobliżu Grudziądza. Oferty do Głosu Pom. pod nr. 5183

Wycinanie gałęzi

przy **drzewach owocowych** wykonuje fachowo

Gustaw Borchert, ogrodnik-specjalista do utrzymywania parków i ogrodów **Michale,** p. Grudziądz pow. Swiecie. Tel. 695. [5158

Miłe, zajmujące i pożyteczne książki

1. **Wielki Król,** powieść dziejowa z czasów Stefana Batorego — Aleksandry Leśnowskiej . . . **4000 Mk.** porto 400,— mk.
2. **Historja o Janaszu Korczaku,** — J. Ign. Kraszewskiego z czasów Jana Sobieskiego . . . **4000 Mk.** porto 400,— mk.
3. **Dwa Skarby,** powieść z życia Polaków w Ameryce — F. Rogal . . **3500 Mk.** porto 400,— mk.
4. **Oblężenie twierdzy Grudziądzkiej,** powieść Bergla . . **500 Mk.** porto 250,— mk.
5. **Z mych wrażeń wojennych,** — Ks. prob. Łęgi . . **1000 Mk.** porto 250,— mk.

Powieści te wzgl. opisy nabyć można bezpośrednio w „wydziale wydawniczym“ lub za zaliczką pocztową z dołączeniem kosztów przesyłki i opakowania.

Drukarnia Pomorska

Wydział Wydawniczy
GRUDZIĄDZ (Pomorze)
Groblowa 27/29. Telefon 50 i 51

Bank Powiatowy

Tel. 981. Grudziądz Tel. 981.

ul. Młyńska 21 (Starostwo)

przyjmuje depozyta pod korzystnymi warunkami i załatwia wszelkie transakcje bankowe

Za zobowiązania Banku odpowiada całkowicie powiat Grudziądz wieś. 3493

Siano - słoma!

Kupię każdą ilość

SIANA I SŁOMY

w stanie prasowanym lub luźnym przy ewent. odbiorze z miejsca.

Odbiór od dostawców z własną zwózką codziennie od 8-mej do 4-tej **w Tarpnie** (Minowiec).

Paweł Witkowski, Grudziądz 2766

Plac 23-go Stycznia 4/5. :-: Telefon 352 i 28.

Kaszel, chrypkę usuwają pastylki

Rapidol

wyrobu 4222

Apteki pod Łabędziem Jana Stenzla, w Grudziądzu Rynek 20.



Ogiery

rozpłodowe

A. Bienfait (jasny kasztan) B. Karolus (ciemny kasztan) rasowe importowane ogiery belgijskie kryją zdrowe klacze A. za 200 funtów owsa; B. za 150 funtów owsa, który się dostarcza przy pierwszem kryciu. [4205A]

Wiechmann, Domena, Radzyn.

BANK LUDOWY

Sp. z odpowiedzialn. nieogran.
Założony w roku 1890.
GRUDZIĄDZ, ul. Józ. Wybickiego 21.

Załatwia sprawy bankowe, Przyjmuje wkładki i oszczędn. SiA i oprocentowuje wedł. umowy

Zakupuje waluty zagraniczne złote, srebrne i papierowe

Udziela pożyczki na zastaw przedm. złotych i srebrnych

Naprawy

motorów elektrycznych dynamo-maszyn

94a] wykonują

K. Gaertig i Sp. T. z o. p. Poznań

Oddział Pracowni Elektromechanicznych ul. Półwiejska 35. Telefon 3584